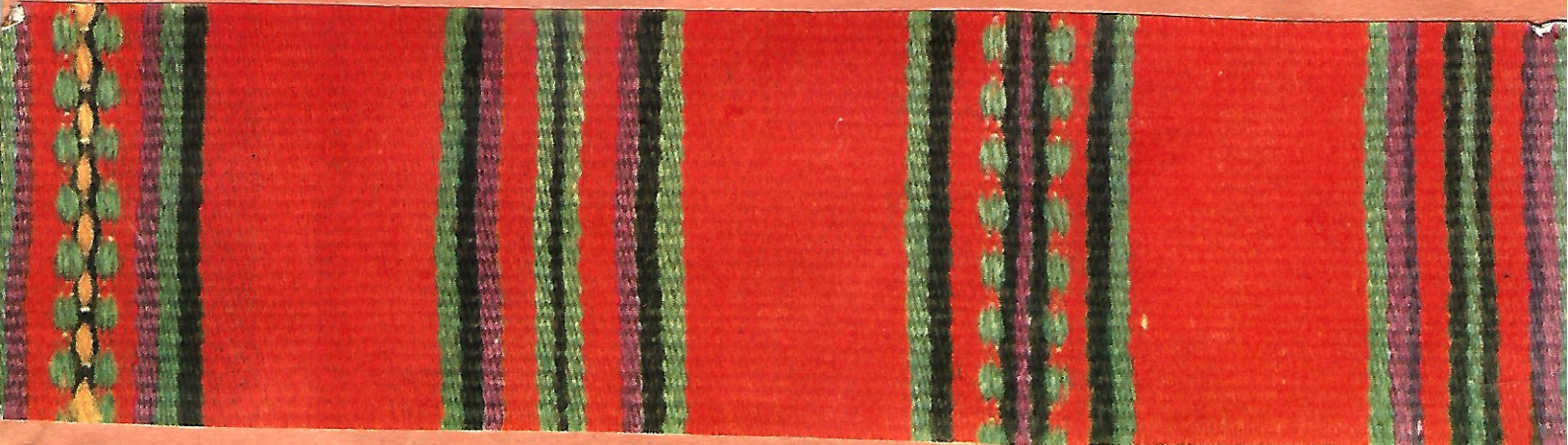


~~13/1~~

31

LEKADIA TUREK
(DONCER)



Marian
Kochcia
Stasia



Staszek
Lodzia

Krótki życiorys Łodzian Turka (Dancer)

Urodzona w Polsce na Podolu - przeszło 70 lat,
10-go lutego 1940 wywieziona z rodziną na
Syberję. Ojciec Bolesław był legionista J. Piłsudskiego
został powołany do tworzącego się wojska na
szwedzkim wschodzie. Po ośmioletniej amnestji
opuściliśmy Sybir udając się do Kazachstanu.
W koczowniczym obozie pracowaliśmy przy zbieraniu waty,
czekając na transport do Persji. Brak higieny,
wyżywienia, upały przyczyniły się do choroby tyfusu
Mama Stefania i 2 braci zmarło w krótkim czasie.

Ja z młodszym bratem Marianem i siostrą Stasią
dotarliśmy do polskiej placówki, później pocugiem
do portu Kresnowodsk. Zatrudniono nas na statek
opuszczający Rosję do Persji (Pahlavi) do sierotnica -
młodsze dzieci, a starsze do junaczek. Niezadługo
nasza grupa została przesiedlona do Pol. Afryki
do Ondtshoorn. Po zamknięciu obozu młodzieńcy
znalazła pracę. Ja wyjechałam z rodzicami z S. Turka,
wychowaliśmy 3 córki. Mąż zmarł 2 1/2 roku temu,
60 lat przeszliśmy tutaj dzięki Bogu za ocalenie.
Leokadia Turka (Dancer)

Do dziemny

Niedoroste dzieci zmieniły swoje plany
Opuszczacie kraj, rodzinę
Idziecie w świat nieznaną
Zaciągając się do wojska.

Ojczyzna pogwałcona w niewoli
Sprawcy miszerek, nędzy, religie,
To nas martwi i boli.

Musimy walczyć, znosić niewygody.
Na południe przez góry
Do polskiej placówki nie daleko
Horizont zastaniają chmury
Wartownicy nas przesłuchują.

Bracia z Bogiem na czele
Niebezpieczna wyprawa
Przeszkód po drodze wiele.
Głód, chłód i kula w plecy.

Staszek i Olek z głodu ustają
Władek z kolegą przemakali do nitki
U obcych ludzi pomocy szukają
Oni ratują tych młodych wędrowców.

Polskę kochamy i jej służymy
Będzie żołnierzem w ogniu pojedziemy
W zupełną wolność wszyscy wierzymy
Alianci pomogą wygnać wroga.

Pod Tebrukiem Staszek jest ranny ciężko
Nieprzytomnego zabrano do szpitala
Mógłby powrócić do domu zwycięsko
Brat i koleżki walczą zaciecie.



Stach



Olek

Przelana, krew dzielnych żołnierzy Polaków
Przyrymła się do amnestji
O wyzwolenie z łagrow Syberji
Tysiące biedniatych redaków.

Trazech już spoerywa snem wiecznym
Duch ich do domu powrócił

Crzyje się dumnym, bezpiecznym

Z honorem służył swojej Ojczyźnie

Władnio porostal i ciggle pamięta

Minione lata, odważnych kolegów

Opuśczenie domu, decyzja, podjęta

Bez powrotu choć serce się krąży.

"Ten wiersz poświęcam sp mężowi Stanisławowi
Turek i bratu Alexandrowi wraz z Kolegami.

Zona Ludzia Turek (Dancer)

Miłosierne Serce Jezusa Chrystusa.

Nasz Miłosierny Jezu
Ty bardzo cierpiąłeś
za nasze przewinienia, grzechy,
Opuszczony przyjaciół nie miałeś

Ty dalej nas kochasz
Pomimo naszej słabości
Staramy się poprawić
Brak nam wdzięczności

Wiemy że Twoje Miłosierdzie
Musi rozpaść nasze serce
Modlitwa, żal doskonały
Ciepło jesteśmy w rozstercie.

Pobożna siostra Faustyna
Miała piękne widzenia
Tylko ona dostała wskazówki
Twoje Jezu ponowienia.

Matka Boska Czestochowska na obczyźnie

Przepiękna Czarna Madonno

w Afrykańskiej Czestochowie

Wzr nas w swoję opiekę

Daj nam dobre zdrowie,

Ciebie wielbimy Maryjo

Tyś nasza poranna łona

Racz nas zachować od złego

Stagamy o pomoc wśród rozdroża,

Królowo dalekiej Ojczyzny

Którą wspierasz łaskami

Nie zawsze jesteśmy godni

Matko Czestochowska módl się za nami,

Pocieszycielko Polaków na wygnaniu

Twój Syn Jezus jest Miłosierny,

On nam zapewni byt, wieczność

Przyśkamy nasz nawód jest wierny.

Szerepólnie w miesiącu maju

Wielbimy Cię ponad życie

Jasna Pani Rozanielowa

Odbierasz prosby na szerycie.

Syberia.

Luty tysiąc 940

Będziem pamiętali

Zapukali Ruscy

Wszyscy jeszcze spali

Placzące dzieci

Z domu wygonili

W mroźną Syberję

Nas powywozili

O sroga zima

Okrutna godzina

Nawet chory człowiek

Ból zapomina.

Do Stwórcy Dobrego

O pomoc wstawmy

Czeka nas tutajka

Ale się nie dajmy.

Gdzie jest sprawiedliwość?

I prawo człowieka?

Rzeczy zakłamanie

Od wiary z daleka.

Sp General Władysław Sikorski

Stanęły do apelu Staruszkowie
Generałowi Sikorskiemu zawdzięczają
Dzieci wysiedleńców ze wschodu
Wypazodu z Syberji nie zapominają.
Tys nas wyzwolit z taqrow
Powatując miżeryzm do brooni
Tworząc polskie placówki
Od śmierci nas chrooni.

Wodzu jesteś naszym wybawicielem
Żołnierze sli w ogniu z Tobą
Trapięznie nginętes w samolocie
Okryętes cały naród żatobą
Ratowanie obywateli przez amnestię
W naszych sercach gęboko zapisane.
Miałes widzenia dla kraju, Europy,
W historii będą zapamiętane.

Wielki Polak, patriota
Planował narodu zjednoczenie
Walezył o sprawiedliwą przyszłość
To generała głosne marzenie.
Twoje czyny, młotki Ojczyzny
Nie mogą być daremne, przeoczone
Modlimy się o pokój, opiekę
Przez Jezusa Miłosierdzie wymodłone.

Przyjazd do kraju Springbeka.

Południowa Afryka
Kraj adoptowany,
Przez polskie dzieci
Jest bardzo kochany
Dziekiemy Bogu
Za cudowne ocalenie
Generałowi Smutowski
Pobytu pozwolenie.

Imny klimat, obyczaje,
Chętnie, dobrze poznamy
Nawet obce języki
Z czasem pokonamy.
Po ciężkiej tutejsze
Sen nas przetraduje
Wrócimy do równowagi
Nauka i praca oczekuje.

Nie wolno zapomnieć
Jesteśmy Polakami
Naszą kulturę, wiarę,
Szczycić między tubylcami.

50 lat w R. P. Afrykańskiej.

Pięćdziesiąt rocznica już minęła
W czarnym łędzie mieszkamy.
Pośród stonca, pięknej przyrody,
Bez cegieł do dzieciństwa wracamy.
Tutej nasze życie, praca codzienna,
Dnie wypełnione szybko ulatują
Czasem tęsknimy, tra się wkoź
Obcy ludzie poznają.

Dzieci i wnuki nas nie rozumią
Osiągnęliśmy co było możliwe
Przekazaliśmy wiare nie zachwianą
Same, istnienie nie jest szczęśliwe.
Słemy modlitwy do Tronu Pana
Przyszłość burzliwa, wojenna.
Prosząc o zdrowie i pokój kraju
Niestety natura ludzka odmienna.

Jesteśmy, wdręciami Afrykanerykom
Za przyjęcie nas podczas wojny.
Dając dobre warunki z serca
Zapewniając opiekę, byt spokojny.

Pożegnanie kolegów, koleżanek z obozu.

Ostatnie pożegnanie towarzyszy
Co z nami wspólnie byli
Wieliczerni nauczycielom, opiekonom
Ze nas w życie wprowadzili
W Oudtshoorn obóz zatorono
Zorganizowana szkota, opieka
Praca wzata jak w ulu
Głosy dzieci stychac z daleka.
Koniec wojny, obóz zlikwidowany
Rozpacz - Polska nas nie potrzebuje
Części miodriowsy tżery się z rodzinami
Reszta pozostai się decyduje
Z pomocą dobrych ludzi
Po dokasstatceriu do pracy
Rodzine też każdy zatorzył
Zaradni, uczeiwi Polacy.
Obecnie jesteismy 3cie pokolenie
Każdy stary, ma dodegliwości
Dwio Oudtshoorniakow opuścilo świat
Przenosząc się do Bożej wieczności

60 lat w Południowej Afryce

60 ta rocznica przyjazdu do Poł. Afryki
Nas Ondtshoorniake tu zgramadziła
Choć czas nas zmiercił, włosy posiwiały
Wspólnota, siła duchowa nas potężyła

Słemy dziękczynne modlitwy
Do tronu Jezusa Miłosiernego
Za dobre zdrowie, opiekę codzienną,
Doczekań się roku Mesjaszowego.

Dworo odeszło, nie są już z nami.

Pozostaną w naszym sercu, pamięci
Przykładnym życiem wskazałi drogę
Na zawsze od nas do Boga wzięci

Oni z nami cierpieli w lasach Syberji
Nadzieja, wiara siły im dala
Przynależności do Polski wolnej
Głód, zaktamania pokonata.

Nasze przerycie w sercu utkwiły

Wracamy do skradzionej miłości

Nie wolno zapomnieć do końca

Opieki Bożej Matki, rodziców miłości

Młode lata

Przemimela nasza młodość
Jak kwiat róży opada
Wierzył byto wesoło, przyjemnie
Dziś staruszków gromada

Nasze marzenia, tęsknoty
Na orlich skrzydłach bijaty
Wzrosły się w sine obłoki
Spiritualnie Boga wzywaty.
Na bok staruszkowie
Idzie nowe pokolenie
Oni świat poprowadzą
Mając komputera wykształcenie.

Dzieci

W Afryce urodzone, wychowane
Życie w innym świecie
Nix Wasi rodzice z Europy
O ich przeżyciach dobre wiecie
Wasza młodość ustabilizowana
Bez większych przykrości
Wyroslicie w dobrych warunkach
W Bożej rodziwej miłości
Dostalicie stałą opiekę
Naukę, wolność jak ptaki.
Jestecie piękne pokolenie
Jak kwitnące w polu maki.
Nigdy nie zapomnijcie
Skąd rodzice rodem
Będziecie dumni z pochodzenia
Jestemmy bohaterkim narodem
Przekazcie swoim dzieciom
Aby pamięć po nas pozostała
Kultura, wiedza ze wschodu
Na zawsze w sercach się zapisata
Chcemy dla was miłość przychylic
Liczycie na state porady
Dla was starość się zbliża
Niedługo wieczne rozstanie,
Pamiętajcie Bóg jest prawdą
On w każdym kierunku
Wie o waszym istnieniu, potrzebach
Nawet w zapomnieniu Was miłuje.

Wracające baciary.

Gdzie leicie wzdrywacie baciary?
Zabierzcie moje myśli, tęsknotę
Na Podole kraj mój kochany.
Gdzie nasza młodość przepłynęła.

Dzisiaj wszystko się zmieniło

Las żuraw w obce kraje, daleko.

Nocami mi się śniło

Tęm wrócić do domu samotna.

Baciary głośno blekają, bo wiosna.

Buduję swoje gniazda dla dzieci

W powietrzu ciepło, atmosfera radosna

Zarządzanie im powrotu, swobody.

Przebaczyliśmy sprawcom ich plany

Dwójce przeryliśmy podczeras wojny

Utratę domów kraj zrujnowany.

Nie zniszczył ducha, polskości.

Tysiące zginęło, groby ich nie znane

Rodziny, krewmi rozsiłani po świecie

W statkach pamięci na zawsze zachowane

Blagając Boga o pomoc, zmiłowanie.

Nowy Hymn w Milennium.

Puki wiara w sercach
Polska nie zaginie
Bóg nas ochroni
W katolickiej krainie
Polska zwycięska, wolna
Polska odrodzona
Przez pobożnych ludzi
W niebie wynadbrona.

Jeżus powierzył matce
Opiekę nad ludem
Czerwone pielgrzymki
Wierzące Czestochewy cudem
Piękna ziemia, góry
Wizimy, lasy, rzeki
Rosległe wioski, miasta
Baltyk jest daleki.

Maszerujmy razem
Dziarskim, równym krokiem
Patrzę w dobrą przyszłość
Przezroczystym wzrokiem.

Ojciec św. Jan Paweł II

Bóg spojmat z góry
Na naród polski
Dam im Papieża
Nie będzie włoski

Miłością świat zawojuje
Odwiedzając wszystkie narody.
Głosi pokój, pomoc wzajemną,
Doprowadzając religie do zgody.

Drogi następcu Piotra
Matka Najświętsza się opiekuje
Niebezpieczeństwa i zaradzi
Ona wszystko zlikwiduje.

Modli się za kraj ulubiony
W sercu Mu leży pojednanie
Ludzie kościoł opuszczają
Tę regułę przykład, zachowanie

Dociera do duszy entowitka
Chryście naukę rozgłasza
Uczyć modlitwy, miłości brata
Szkodliwe sekty rozprasa.

Blagostawie, spotyka się z wiernymi
Cierpiący, wielkim pochylony.
Bóg Mu powierzył kościoł
Obowiązek Papieża spełniony.

Zołnierz polski, (poległy)

Gdybys żył dzisiaj
Dwio się zmiemilo,
Polska jest wolna, odrodzona
Ale nie taka jak się marzyło.
Gdyś walczył w legionach
Z Piłsudskim na czele
O dawne granice na wschodzie
Rosji oddato się wiele.
W ostatniej wojnie z Niemcami
Alianci nas skrzywdzili
Za bohaterkie walki, poświęcenie
Polskich żołnierzy nie ocenili.
Walczyłeś pod Monte Cassino
Gdzie kwiat patriotycznej młodości
Sinął jak zboże od kosy
Krew ich w kamieniach leży.
Nawic rzywy pokonanie wroga
Na cudzej ziemi, obrona
Dla nas żołnierzy, szalenców
Cierpięta, krowawa korona
Obiecano nam pomoc, braterstwo
jak Europa ptometa
Wielej dowódcy nas sprzedali
Rosję pól Polski zagarnęta
W domu w wschodniej ziemi
Żołnierzu duch twój się wznosi
Zapomniana walka, praca
O miłosierdzie Boże prosz.

nie dbałeś o medale, odznaczenia
To jest przelotne, nieważne
Zachowaj honor, miłość Ojczyzny
Serce żołnierza szczerze, odważnie.

Wdowy.

Płaczące wdowy od smutku zdaleka
Bóg powołał mężów do wieczności
Nagroda, radość ich czeka.

Oni wybrani, specjalne dusze

Ziemska wędrowka nieprzewidziane

Przemienne jak burza, błyskawice.

Czuwajmy, nasza przyszłość nieznana

rodlny się, wierzę w naukę Chrystusa

Zyjemy w niepewnym czasie

Nie wiemy co jutro przyniesie

Zagubieni w codziennym natęczeniu

Zapominając o duszy potrzebach.

Czy wykorzystamy czas, zdolności

Który jest jeszcze przed nami

Zwalczając życie przykrości

Dochodząc do udoskonalenia.

Przez pomoc innym, poświęcenie

Zapominamy o samotności, bólu.

Zastępując na wyróżnienie

Godzina spotkanie już blisko.

Należy nam się spokój, odpocznę

Pokonałimy życiowe przeszkody.

Z Bożą pomocą, spokojne sumienie

Nie zatajmy nas przykre zawady.

Siostra Agnieszka (klasztór Klarysek)

Siostrzyczka nasza Wisia
Tancerzyc, zabawy lubita
Gdy zakonnica zostata
Wszystkich zadzwila.

Klasztorow dyscypline
Z uśmiechem pokonata
Pozwiciła się Bożej służbie
Łaskę od Stwórcy dostata.

Pestuszoną przetożonym
Ciężko w klasztorze pracuje
Pomaga biednym ludziom
Obce języki studjuje.

Modli się za ojca świętego
Swoją rodzinę, koleżanki miłuje
Pamięta o duszach zagubionych
Na specjalne wyróżnienie zasługuje

Umbienica Bożej Matki
Codziennie prosby zanosi
Martwi się o kraj, wiarę,
O pokój, zrozumienie prosi.

Miasto rodzinne.

Nigdy nie odwiedze
miasto rodzinne
Wismowiec - żywa historia
Fontańki dziecięce.

Smęto mi się wiele
Kościół parafialny
Sklepy, parki kolorowe
Nasz dom mieszkalny.

Spacery po mieście
Dla dzieci lody
Wracając do domu
Różne figle, przygody.

Gdzie ta swoboda
Śmiech, hałas codzienny?
Przemimeto z wiatrem
Kto jest temu winny?

Porostato tylko wspomnienie
Wracając do przeszłości
Nie wolno zapomnieć do końca
Lat młodych, rodziców miłości.

Ks. Infułat Dr. Jan Jaworski

Wielebny ksiądz Infułat
Spadek nam zostawił
Przez zdolności literackie
Prawde, fakty wyjawiał.

Chętnie czytamy książki
Podziwiamy prace mozolną,
Musimy się odwdziżyć
Pamięcią, modlitwą dobrowolną.

Polski język, ludowe obyczaje
Nie zawsze doceniamy

Przez odwiedzin coroczne
Po domach rozpowszechniamy.

Wszyscy bardzo szanują
Kochanego Księdra Infułata
Wiernym służą radą, pomocą
Jest uwierzanym za naszego brata.

Dobry Bóg nam przysłał
Pastora silnej wiary
Nie ugiął się od przeszkód
Duchowo ofiarował ucziwe dary.

Wspaniałe kazania wygłaszał
Na nabożeństwie w kościele
Pocieszał wiernych, modlił się.
Na polskiej mszy w niedziele.

40 ta rocznica Ks Infutata Dr. Jana Zaworskiego.

W 40tą rocznicę przyjazdu do Pol. Afryki
Księdzu Infutata wiemy zyczenia dobrego.
Owoce pracy literackiej
Obfitych łask Bożych, życia długiego
Jesteś dla nas pomnikiem ze stali
Dla rodaków pracowałaś długo
Dziękujemy, pamiętając w modlitwach
Przykładowy kapłanie, Boży stugo.

Specjalnie dzieci z rocznica Ondtshoorn
Nigdy nie zapomną dobrej rady
Nauk religijnych, wskazówek życiowych
Na nabożeństwa uczęszczały gromady.
Wszyscy jesteśmy dumni z księdza Infutata
Za odznaczenia, godne postępowanie
Jako kapłan spełniłeś obowiązki bez skazy.
Zastąpiłeś na wiernych mitowanie.

Ksiądz Faustyn Janowski

Energiczny Ksiądz Faustyn
Codziennie zabiegamy
Na Parafji Piotra
Bardzo oceniamy.

Dużo musi zrobić
Potrzeby ogromne
Mato pieniędzy, czasu
Dni są bezdomne.

Jesteśmy wdzięczni księdzu
Za msze św w niedziele
Modlimy się po polsku
Cruzemy się dobrze w kościele

Mato nas w Durbanie
Zarząd imprezy organizuje
Ksiądz owicki zbiera
Bosym pastorem się czuje.

Na usługi naszej duszy
W każdej chwili spieszy
Z humorem, poświęceniem
W smartwielmach nas pocieszy.

Pamięć o ojcach, dziadkach

Zespolnijcie dobrej rady
Od tych ludzi z siwym włosiem
Oni wiedzą jak żyć z Bogiem
Ponczę was cichym głosem.

Dziadkowie twardzi, doświadczeni
Pokonali niebezpieczne żywioły.
Czasem trudno byto obejść
Po drodze głębokie doły.
Nikt nie zmieni ich poglądów
Oni wiedzą co pokusy
Modlitwa, wiara w sercu
Pozostanie na zawsze w duszy.

Młodzi uciekcie się od starszych
To pomoże w trudnym życiu
Jak silny fundament
Podpiera budynki w ukryciu.
Zadko są zapisane w historii
Dziadków przejsie, doświadczenia
Musimy sami ocenić prace
Ich ideały dla kraju, narzeczenia.
Oddajmy należny szacunek
Sklonimy nisko głowy
Oni nam dali przykład
Jak kocha Ojczyznę naród przastawy.

Chleb codzienny

Dobrzy ludzie szanujcie
Chleb codzienny, pożywienie
Abyście głodu nie poznali
Nie dotknęto was zniszczenie.

Bóg karze każdego
za wyrzucanie żywności
Masa ludzi jest głodnych
Bogatym rozdawaj

Jestem naczynym świadkiem
Jak na Syberji się żyło
Bez pokarmów, mleka
Niemowlę życie straciło.

Trzeba ciężko pracować
Na kawałek chleba
Oszczędzać, planować
Manna nie spadnie z nieba.

Jak za dużo mamy
Lepiej się podzielić
Spokojnie na świecie
Głodni będą się weseleć.

Emigranci

Rodacy wszędzie za granicą
Unikają jeden drugiego.

To są dziwni ludzie
Każdy ma się za lepszego.

Nie wiem co to podziatato
Czy dobrobyt, czy głupota.
Może przeszłości tak kieruje
Nie ma korzyści ta cnota.

Wszyscy mamy wspólną mowę
Jedną ziemię nas wydata
Zalóżymy wspólną organizację
Aby latem nas nie rozewata.

Pomyśl, odwiedź rodaka,
Może pomocy potrzebuje
Bóg Cię hojnie wynagrodzi
On niezmiernie się wraduje.

Nie gardź swoim bratem
Ostrożnie osądź drugiego.
Ciebie też nie wszyscy lubią
Unikaj bawić się w sądnego.

Mato zmienito się na świecie
Walcymy o byt, czas leci
Nie zawsze szlachetną drogą
Tylko stonice nadal piżkami świeci.

Nowy Rok

Nowy Rok nas nie omiśnie
Trudno przewidzieć co nas czeka
Może przyszłość będzie lepsza
Od problemów z daleka.

Każdy marzy o poprawie
Bogatsze jutro nie zaszkodzi,
Pogoda też się ustabilizuje
Praca, wiara nie zawodzi.

My musimy być decydować
Kontrolować plany i zniszczenia
Życie z naturą i otoczeniem
Przechrześić testy i doświadczenia.

Nasza planeta jest wykończona
Ziemię weta o wytchnienie
Wycięte lasy, piękna przyroda
Muszą być całkowite zrozumienie.

Masa ludzi, nowoczesna technologia
Natura jest chora, pogwałcona
Zysane gleba pustynią zostaje
Ryby, kryształowa woda zwrócona.

Czas सकने się i działać
Ratować planetę od zniszczenia
Zaprzestajcie wytwarzać gazy trujące
Pomagajcie Boga przebaczenie

Światowa ekonomia upadła
W roku 2003 robimy postanowienie
Cena benzyny nie jest realna
Lecz nie dotrzymamy przyrzeczenia.

Teńcowy Nawód

Nasz teńcowy nawód
Nie bardzo się spisuje.
Jeden drugiemu nie wierzy.
Pochodzenie, rasy się doszukuje.

Dwó w czasie upływie
Abysmy się zrozumieli
Kulturę, religię białych
Wcale się nie wyróżniali.

Mamy demokratyczną konstytucję
Dążymy do jedności
Od wszystkich terror zależy
Aby zapomnieć o przeszłości.

Otrzyć trzy i usnieć
Co minęło, już nie wróci
Na niebie tenora się ukarze
Młodzieńcze piosenki zamuci.

Newy York - 11 sty wrozesien 2001.

Patrzcie ludzie co się dzieje
Samolot uderzył w wieze
Cały gmach się chwieje.
Wybuch, dym i ogień.

Terrorysty znowu atakują
Drugi budynek rozbili
Tysiące ludzi nie ratują
Wszystcy leżą w gruzach.

Rodrimy pozmimionych placzą,
Szukają, wolażą, lamentują
Kochanych już nie zobaczą
Zginęli w pracy jak bohaterzy.
Należy się ostatecznie poświęcić
Modlmy się i palmy świece.
Bóg da wieczne spoczywanie
W Ameryce panieć nie zaginie.

Szalenicy, bezbożni terrorysty
Nie wiedzq co zrobili?

Zaczeli wojne światową
Swoich ludzi zmiszczyli.

Odwet potwa długo
Fanatycy giną w chwale.
Biedni, głodni, ludzie
Nie ponoszą winy wcale.

Kolega Adam Szerepiński (wzrost 1,72)

Drugi Adam w Afryce zapoznany
Przez rodzime Turki bardzo szanowany
Jest uczciwy, pomocny, towarzyski wszędzie
Po opuszczeniu Afryki nadal kolegą nam będzie.

Chętnie czytamy listy, martwimy się o zdrowie
za życia Stacha Ciggle byłeś w naszej rozmowie.
Chrośtny ojciec Anusi, przykładowy stuga Boży
Kontakt z przyjaciółmi nigdy nie odłoży.

Podziwiamy Twoje piękne wzorby, prace
w muzeum wojakowym artystyczne szachy zobacze
Porostawiles po sobie historie Kraju rodzinnego.
Pamiętka dla Afryki z życia polskiego.

Dzis jesteśmy starszy, choroba atakuje
Przemienia Intodosc, konca się oczekuje
Dziękujemy Jezusowi za opieke, intowanie
Wiemy czy wczesniej, czy pozniej czeka nas rozstanie

Lament

Solidarności znikła
Naród podzielony
Wszyscy się zmartwieni
Sejm jest pokłócony.

Wolności odzyskaną
Nie można nam zgubić
Zjednoczonym krajem
Będziemy się chlubić.

Zabierzemy się wzajemnie
Do wspólnej roboty
Nikt nas nie zatrzyma
Choć będą kłopoty.

Mamy silne chęci
Modlitwa dopomoże
Nie sprzedamy ziemi
Zachowaj nas Boże.

S. p. STANISZAW TUREK
Żołnierz z Karpackiej Brygady z Tobruku.

Obowiązek spełniomy
Odeszłem na wieki
Rodzina w żałobie
Kraj jest daleki.

Prochy na mamy
Grobie spoczywają
Wrócitem do domu
Płaski śpiewają.

Duch mój przenieśli
Boscy Ameli
Aby być w Rozwadowie
Prosy każdej niedzieli

Te polskie lato
I piękne kwiaty
Będą mi pachniały
Maki, kalery i bławaty.

Za spełnione życzenie
Bóg zapłać rodzinie
Spokojnie umarłem u siebie
Pamięć o mnie nie zaginie.

Hotel oddajmy wsiężności
Za odwagę, poświęcenie
Kolegom poległym w pustyni
Modlitwa, radości uśmiech.

P. S. Mój pierwszy wiersz po agonii napisana sp. Stacho
Zona Rodnie

Miasto zmarłych (West Park)

Ostatni ziemski uczynek

Śmierć nas równała

W tym dużym cmentarzu

Przyjaciele, rodzina pośmięta.

Jak tu cicho, spokojnie

Umarli śpią snem wiecznym

Nie ma tu wzmagani, nerwow

Każdy jest ocenionym, bezpiecznym.

Nikt nie dba skąd rodem

Jakiej rasy, religii, kraju

Czy bogaty lub biedny

Inne umiasty się do raju.

Przebieg życia wam się ukaze

Będziecie zgodni sprawiedliwie

Czysto spełnili Bożą wolę, obowiązek

Pracowali z bliźnimi uczciwie.

Ten piękny park, kwiaty,

Ptaki codziennie świergotają

Promienie słońca, błękitne obłoki

Umarłych miasto upiększają.

Pamięci rodzin i ich grobów

Nam nie wolno lekceważyć

Musimy modlić się i odwiedzać

Starani i pracy dotrzeć.

Zakratowane domy, bramy,

Czego się lekasz dziecko
Siedząc na kratami?
Jest pięknie na świecie
Ale nie jesteś bezpieczny.
Chciwość nas podzieliła
Zachłanność dokoła bez miary
Głos sumienia zniszczyła
Życie brata jest tanie.
Wszystkim starczy równości
Jak równo podzielimy
Nikt drugiemu nie zarzuci
Kraty znikną z domów.
Wrócimy do natury, otoczenia
Gdzie jest harmonia, wspólnota
Nikt nie wsiadł do więzienia
Poznanowanie stworzenia Bożego,
Danie ludzkie wynalazki
Latanie na księżyc, w przestrzeń
Dla biednych nowe zawieszki
Ginę w ubóstwie zapomniani,
Jeszcze nie zapóźno, do pracy
Zmienić życie, programy
Dla ziemskich tułaczy
W tunelu światło zakłysznie.
Lancuchy z bram opadną
Nie mają już znaczenia
Wasze intencje odgadną
Kryminaliści zmienią życie.

Jest nadzieja żyć bezpiecznie
jak wszyscy rozumiemy
Kochać sąsiada koniecznie
Podać mu rękę z pokojem.



6 001396 001897

JD 328

FEINT & MARGIN